



Szlif

Miesięcznik Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej
wydawany dzięki dotacji Wydziału Edukacji Urzędu Miejskiego Wrocławia

Bajkowe piekło

Czarno-biała grafika komiksu i punkt kulminacyjny historii. Każde słowo przyprawia czytelnika o dreszcze. Jeszcze chwila! Tylko chwila dzieli bohaterkę od spełnienia jej marzeń. Aby się ziściło, trzeba jedynie zdobyć ostatnią magiczną kulę. Ów przedmiot jest aktualnie w posiadaniu brodatego dziadka. Na ilustracji starzec uświadamia dziewczynkę, że wymarzona rzecz będzie jej, musi tylko wypełnić zadanie. Kolejny obrazek przedstawia zadowoloną minę dziadka i chmurkę z napisem: Zrobiłabys coś dla mnie?

Na przykład pokazała majtusię? Tak. Brodacz pragnie przyglądać się odcieniowi bielizny młodej damy.

Obrazek III: Dziewczynka z niewyraźnym uśmiechem podnosi swój płaszcz i spódniczkę... **POKAZAŁA MAJTUSIE!** Czytamy w chmurce wylatującej z ust brodatego pedofila.

Co okazuje się po chwili? Ups! Bohaterka zapomniała owych majtusi założyć! Och, o ile większy ubaw ma teraz zboczony posiadacz kuli!

Normalka czy przesada?

Przytoczona historia przypomina grę wstępą czy też niewinne zabawy z tanich gazet pornograficznych?

W rzeczywistości to najwyklesza w świecie książeczka przeznaczona dla dzieci i młodzieży. Ukazana scena komiksowa wzbudziła niegdyś wiele kontrowersji. Obrazowanie erotycznych scen Mangi skrytykowało TVN w swym programie *Uwaga*. Sprawę przedstawiono z jedynie negatywnych stron. Znana z poskramiania diabelskich dzieci Super Niania z przerażeniem zwierzała się, że jej syn także zetknął się z niebezpieczną lekturą. Odwiedziny u wydawcy również nie skończyły się wyjaśnieniem sprawy, ponieważ urzędujący tam młody pan nie mógł wydusić z siebie za wiele, oprócz obrony małej bohaterki, która naprawdę zapomniała tych majtusi i to nie

było z jej strony celowe. Internet, w którym jest możliwość obejrzenia owego programu, pełen jest wypowiedzi fanów Mangi, którzy bez zahamowań wypisują opinie na temat reportażu *Uwagi*.

– Problem z psychologami z TVN sprowadza się do tego,

że (tak samo jak moi rodzice) wszystkie Mangi i Anime mają za bajeczki dla dzieci i dlatego myślą, że można ich odbiorcom odmawiać widoku gołej pupy – pisze Ilesian_88. Zaznacza on, że wiek czytelników jest zróżnicowany. Bo taka jest prawda. Czy w takim razie nie powinniśmy podzielić historii na te, przeznaczone dla wszystkich, nieskażone erotyką, i te mogące trafić jedynie do dorosłych odbiorców? – Playboy ma oznaczenie +18, a mój trzy-

nastoletni kuzyn może go kupić w każdym kiosku bez problemu – mówi Natalia, uczennica drugiej klasy trzynastego LO. Większość zapytanych, na pomysł o oznaczaniu okładek minimalnym wiekiem czytelnika, wyraziło podobną opinię. Trudno uwierzyć w sukces tego pomysłu, skoro małym dzieciom, jeśli płacą, pozwala się na zakup coraz większej ilości zakazanych produktów.

Mamo, co on tam ma?

Ostatnio dziennikarze i psychologowie, często wypowiadający się w przygotowywanych przez stację TVN

reportażach, upodobili sobie temat bajek i „golizny”. W porannym programie *Dzień Dobry TVN* zajmowano się skąpymi strojami bohaterów. Na sofie gości zasiadła m.in. Dorota Zawadzka i Katarzyna Dowbor – matka dwójki dzieci i seksuolog. W wręcz fascynujący sposób konwersowały na temat maluchów, które nie są uświadamiane o tym, że ciało dziewczynek i chłopców różni się. Apelowaly o zakup lalek z siusiakami, żeby w przyszłości ukochana córeczka wiedziała, co w trawie piszczy. Zapytane o szkodliwość bajek, w których bohaterka zamiast pełnego stroju ma jedynie biustonosz i spodenki przypominające skąpe majtki, zgodnie odparły, że to wspaniała sprawa. Jedynie wstrętni dorośli mają nieczyste myśli, a dzieci wcale to do niczego nie zraża.

Sposób każdego rodzica w uświadamianiu dziecka o różnicach panujących między ludźmi może być inny.

Jednym spodoba się goła dziewczynka w komiksie, inni z wypiekami na twarzy będą chcieli spalić lekturę i wybić dziecku z głowy to, co przeczytała. Doroty Zawadzkiej o zdanie chyba pytać nie warto, bo w zależności od reportażu jest ona fanką innego sposobu postępowania z dziećmi.

EMILIA STRĄCZEK



Fot. Krystyna Kulisiewicz

Początek roku szkolnego 2009/2010. Z klasy wychodzą zamalowani uczniowie ze spisem tegorocznych lektur.

– Mam w tym roku dwadzieścia sześć książek do przeczytania. Jak mogę zdążyć? Nie wspominając o tym, że niestety mam też sporo nauki z innych przedmiotów – mówi Marta z drugiej klasy liceum numer osiem.

Lektury obowiązkowe – sama nazwa brzmi groźnie. Najczęściej są to publikacje najsłynniejszych polskich oraz światowych pisarzy, którzy właśnie dzięki nim zostali zapamiętani. Ale u wielu osób zapisał się w pamięci jako autorzy najnudniejszych „dzieł” w historii. Wielu jest im za to wdzięcznych, a to dlatego, że opatentowali całkiem dobry lek na bezsenność, który jest dostępny w każdej bibliotece.

– Chyba najlepiej spało mi się na „Chłopach”! Przysnąłem twarzą na tej bardzo interesującej książce i miałem później odbite literki na policzku – śmieje się Piotr. – Następnego dnia przeczytałem streszczenie, bo i tak bym nie zdążył nawet przewertować oryginału.

Mnóstwo osób woli przeczytać rekapitulację w Internecie lub korzystać z lektur z opracowaniem. Przydają się, ponieważ nie zawierają nudnych i niepotrzebnych opisów przyrody, rzeczy czy budynków, a tylko informacje fabularne oraz cechy wyglądu i charakteru bohaterów.

Lektury bez końca

Każdy musi przez nie przejść. Okres nauki jest nimi wypełniony. Wszyscy pamiętają zarwane noce i znużenie, jakie ich ogarniało, gdy czytali „Nad Niemnem” albo „Szyfowe prace”. Co roku wertujemy masę książek (a raczej grubych ksiąg), których treść ma ponad sto lat. Cemu musimy przechodzić przez same starocie, a w kanonie lektur nie pojawia się żadna aktualna pozycja książkowa?



Fot. Joanna Węglińska

– Musiałem przeczytać „Ludzi bezdomnych” na wtorek, a dziesięć dni później już zaczynaliśmy omawiać „Chłó-

pów” (wszystkie cztery tomy). Czytanie dwustu nudnych stron dziennie nie jest ciekawą sprawą, więc zostałem zmuszony do

czytania streszczeń, a szkoda, bo lubię książki – narzeka Andrzej z klasy trzeciej liceum numer trzynastcie.

W kanonie lektur nie ma żadnych nowości. Oczywiście to ważne, żeby każdy Polak znał patriotyczne dzieła Mickiewicza, ale prawie wszystkie obowiązkowe dzieła mają co najmniej sto lat! Cemu nie można wprowadzić jakichś świeżych książek, np. „Sprawa honoru” Lynne Olson i Stanleya Clouda (która opowiada o dywizjonie 303 w bitwie o Anglie) albo „PRL dla początkujących” Jacka Kuronia, który w dokładny i zarazem zabawny sposób opisuje życie i wydarzenia z czasów PRL-u.

Współczesne lektury mogłyby przyciągnąć młodzież dzięki prostszemu językowi i sytuacji, które są dla nas bardziej zrozumiałe. Na przykład postrzeganie świata przez romantyków jest niejasne dla wielu żyjących obecnie osób, a wiele dzieł pochodzi właśnie z tej epoki literackiej.

Lista obowiązkowych książek (oprócz sporadycznych przypadków) nie zmienia się od wielu lat. Może to być spowodowane konserwatywnym urzędników Ministerstwa Edukacji albo ich zwykłym, pospolitym lenistwem. Ale czy można lenić się od prawie pięćdziesięciu lat? Z tego można wywnioskować, że przez ostatnie pół wieku nie napisano żadnej patriotycznej, niekoniecznie ciekawej, ale ważnej dla polskiej kultury książki. Czy rzeczywiście tak jest?

MICHAŁ FUGLEWICZ

Okiem
RecenzentaNajemny
detektyw

W chwili niejakiej desperacji przeczytałam powieść Andrzeja Ziemiańskiego TOY WARS. Sięgnęłam po nią z dwóch powodów. Po pierwsze, książka była zapowiadana przez dobrych kilka lat. Po drugie, podobała mi się jej idea.

Byłam szczerze ciekawa, w jaki sposób drobne dziewczę przeżyje dziesięć lat, pracując w charakterze prywatnego detektywa. Książka przeszła moje najsmielsze oczekiwania. Wyszło na to, że żaden z moich fikcyjnych scenariuszy losów Zabaweczki nie był uprzejmy się spełnić. Otrzymałam coś, od czego włosy zjeżyły mi się na głowie. Dostałam mianowicie opowieść, w której „prywatno-detektywizm” bohaterki jest rzeczą najmniej istotną. Nie ma w niej subtelnych dywagacji, nurkowania w głąb ludzkiej psychiki i odgadywania motywów zbrodni. Ba! Nie ma nawet owych zbrodni do wyjaśnienia. Bo nasza miła Toy nie zamienia się w detektywa, tylko w najemnika. Nie ma ku temu warunków fizycznych i predyspozycji, ale nie przeszkadza jej to w najmniejszym stopniu. Unosi się nad nią za to niezwykle wydajny anioł stróż. Z każdej opresji dziewczyna wychodzi zwycięsko. Nie usycha z pragnienia w sercu Afryki. Nie kłania się kulom, które co rusz ktoś wystrzeliwuje w jej kierunku. Tortury psychiczne to dla niej kaszka z mleczkiem. Może niezbyt przyjemne do przełknięcia, ale szkody żadnej nie robią. Przede wszystkim umie wykorzystać fakt, iż swego czasu pracowała, oferując usługi odpowiednie dla domu towarzyskiego.

Sława ekstremalnej prostytutki, jaka ją otacza, pomaga zrealizować sprawy nie do załatwienia. Przeszłość jest dla Toy kluczem, który otwiera wszelkie drzwi. Wiara autora w magiczną potęgę damskiego krocza zdumiała mnie całkowicie. Książka przesiąknięta jest cudownej urody komizmem. Oto jeden z kumpli Zabaweczki, człowiek wymagający od życia tylko tego, by mógł sobie postrzelać i poużywać, w rozdziale drugim niespodziewanie zmienia się w bystrzaka rozumiejącego wszystko w lot. Ten sam osobnik nagle przechodzi zupełną transformację i staje się pijaczyną troszczącym się tylko o to, gdzie położony jest najbliższy bar.

Rozumiem, że każdy szanujący się bohater literacki przechodzi przemianę wewnętrzną. Autor też zdaje sobie z tego sprawę i dlatego zafundował jednej ze swoich postaci drugoplanowych ewolucję w kierunku humorystycznego nieprawdopodobieństwa. Otwierając książkę, miałam nadzieję na kawałek dobrej literatury detektywistycznej. Jedyne, co pozostało mi po jej przeczytaniu, to niesmak i poczucie straconego czasu...

KAROLINA
FEDYCZKOWSKA



Jak cię wyrzucą drzwiami, wracaj oknem

O kulisach kabaretowych festiwali opowiadają członkowie Kabaretu Młodych Panów

► Niedawno obchodziliście pięciolecie istnienia kabaretu. Czy Młodzi Panowie czują się już trochę starsi?

– Nie, cieszymy się z tego, że udało nam się wykonać dużo dobrej pracy i jesteśmy dalej w tym samym składzie. Dla nas to zaledwie pięć lat, bo ten czas przeleciał nam dość szybko.

► Jak świętowaliście swój jubileusz?

– Przygotowaliśmy specjalny program pokazujący naszą twórczość na przestrzeni lat, który zaprezentowaliśmy na festiwalu Ryjek. Były zarówno numery, od których zaczęliśmy, jak i te najnowsze, wcześniej niezaprezentowane. Oficjalną premierę szykujemy za najbliższe dwa, trzy miesiące, ale postanowiliśmy uchylić rąbka tajemnicy. Mieliliśmy także swoich gości, którzy w całkowicie niespodziewanych momentach pojawiali się w naszych skeczach.

► Jesteście współorganizatorami Ryjka. Co wyróżnia go spośród innych festiwali?

– Przede wszystkim nie jest typowym konkursem, gdzie szanowne jury przyznaje pierwszą, drugą czy trzecią nagrodę według uznania. Powstał dlatego, że po różnych przeglądach kabareciarze narzekali w kulisach na werdykt. Paręnaście lat temu powstał pomysł, by dać kabaretom szansę samym się ocenić. Stąd właśnie wzięła się forma

Rybnickiej Jesieni Kabaretowej. Zapraszając młode kabarety, bierzemy pod uwagę głównie ciekawe grupy, które zadebiutowały na PACE, a jeśli chodzi o te, które już nie biorą udziału w konkursach, decyduje ich doświadczenie sceniczne, pre-

był dobry, tylko chyba zabrakło ludzi do pracy nad dalszym rozwojem. Jednak większość festiwali takich jak Debeściak czy PAKA odbywa się w miejscach, gdzie są osoby kreatywne, które chcą coś zrobić.

► Myślicie, że we Wrocławiu brakuje takich ludzi?

– Na pewno nie. Problem polega na tym, iż nikt ich nie słu-

– Nie tylko. Jak młodzi przychodzą do wydziału kultury i mówią, że chcieliby zrobić superimpresję, to słyszą: „Tak? Fajnie, róbcie”. Nikt się tym właściwie nie zajmuje. U nas kiedyś działał śp. Olek Chwastek. Zbierał wokół siebie młodych ludzi i znalazł dojście do Klubu Energetyka, gdzie nas przygarnął pan Staszek Wójtowicz, który do dzisiaj jest dyrektorem klubu, fundacji oraz festiwalu. On był właśnie człowiekiem otwartym, ale rzadko kogoś takiego się znajduje. Oczywiście później można szukać też sponsorów. My mieliśmy to szczęście, że Elektrownia Rybnik nie szczędziła pieniędzy, żeby wspierać nasze działania i kulturę. Niestety, w niektórych miastach nie jest tak różowo.

► Co radzilibyście ludziom, którzy próbują taki festiwal zorganizować?

– Powinni działać konsekwentnie. My zaczęliśmy w 1996 roku Ryjka i swoją działalność kabaretową. Jak widzicie, upłynęło dwanaście-trzydzieści lat. Trzeba trochę pracy, żeby zrealizować swoje zamierzenia. Dzisiaj Ryjka znają ludzie w całej Polsce, podobnie jak Kabaret Młodych Panów. To jest właśnie konsekwencja. Jak cię wyrzucą drzwiami, wracaj oknem. Z uporem maniaka rób to, na czym ci zależy i nie słuchaj tych wszystkich wujków dobra rada, którzy mówią: „A nie da się, nie opłaca”.

► Dziękuję za rozmowę.

PAULINA POCZĄTEK



Fot. Paulina Początek

stiz i chęć udziału w imprezie. Ludzie w to wchodzi, traktują bardziej jako zabawę oraz nowe wyzwanie, coś, czego nie można doświadczyć na innych festiwalach.

► Słyszeliście może o wrocławskim przeglądzie kabaretowym Wrocek?

– Tak, byliśmy tam kiedyś, Bartek i Robert jeszcze z kabaretem Dudu, a Łukasz z Noł Nejm. Bardzo ciekawy festiwal, ale nie wiem, czy jeszcze funkcjonuje, bo było jakieś zawieszenie. Zamysł

cha. Nawet z nami czternaście lat temu nikt z Urzędu Miasta raczej nie chciał rozmawiać na temat kabaretu czy Ryjka i wtedy nas przygarnęła Fundacja Elektrowni Rybnik. Brakuje ludzi otwartych mogących pomóc młodym zrobić fajny festiwal. Wszyscy tylko przychodzą na gotowe i gratulują. Teraz w Rybniku też wszystko jest cudownie i pięknie, ale pamiętam, że kilkanaście lat temu niewiele osób chciało z nami dyskutować.

► Kwestia sponsorów?

Dzień dobroci

– No widzi pani, jakie chamidło, pani Olbrachtowa? Nawet dzień dobry mi nie powiedział! Ale ja mu jeszcze pokażę! Już ja mu się odplacę pięknym za nadobne! A co to ja niby nie wiem, że on na czarno pracuje? Napisze się odpowiedni liścik tam, gdzie trzeba, i będzie miał pozamiatane, prymityw jeden! Za co się mszczę? No jak to za co? Za tę imprezę, co to ich synalek robi! Do trzeciej w nocy spać nie mogłam. No tak, tak, wtedy! Pół roku temu...

Romans z nauczycielem

– Kiedy chodziłam do drugiej gimnazjum, przyjęto nowego nauczyciela od niemieckiego. Miałam problemy z tym przedmiotem, więc pan Sebastian zaproponował mi, żebym przychodziła na prowadzone przez niego zajęcia wyrównawcze. Ponieważ nie było

więcej chętnych, chodziłam na dodatkowe lekcje sama. Około miesiąca później zauważyłam, że kiedy przechodzę korytarzem, rozmowy milkną, wszyscy patrzą na mnie dziwnie i uśmiechają się pod nosem. Nie miałam pojęcia, o co chodzi! Następnego dnia zostałam wezwana na rozmowę do pani dyrektor. Od razu napadła na mnie, że postępuję okropnie, że nie mam sumienia i za grosz wstydu! Powiedziała, że nie chce psuć kariery mojemu nauczycielowi i daje mi ostatnią szansę na zakończenie naszego romansu. Romansu, które-



Fot. Magdalena Bednarczuk

go de facto nie było – opowiada mi Agnieszka, uczennica I LO w Świdnicy.

Życzliwy anonim

– W mojej poprzedniej pracy szef obiecał podwyżkę i tytuł pracownika miesiąca dla tego, kto uzyska najlepsze wyniki. Ciężką pracą i wieloma wyrzeczeniami udało mi się wygrać konkurs, bo nie ukrywam, że pieniądze były konkretne. Wtedy do biura przysłał anonimowy list, w którym pewien życzliwy kolega opisał moje rzekome kontakty z konkurencją. Oczywiście zatrzymano przyznanie mi nagrody do czasu wyjaśnienia sprawy – wspomina pan Radosław.

Dzień życzliwości

Możliwości dogryzienia naszym wrogiem jest wiele i robimy to przy każdej okazji. Niektórzy zdobywają się na zmianę swojego nastawienia do innych jedynie 21 listopada, czyli w Świątynie Dzień Życzliwości i Pozdrowień. Może warto jednak uczynić sobie noworoczne postanowienie: niech każdy dzień będzie takim listopadowym świętem! Nie bójmy się dobrych słów i niewymuszonych grzeczności na co dzień. Przecież to tak niewiele kosztuje, a ma ogromne znaczenie.

EWELINA GRABOWSKA

**Najgorsza jest agresja słowna.
Wyzwiska i przekleństwa bolą najbardziej!**

STOP przemocy!

Tradycyjnie w murach XIII Liceum Ogólnokształcącego we Wrocławiu odbyła się debata zorganizowana przez Młodzieżową Wszechnicę Dziennikarską.

27 listopada ub. r. na temat agresji w szkole dyskutowali: Krystyna Juzwenko-Jager – wizytator Dolnośląskiego Kuratorium Oświaty, Kamila Cupryś – Zespół ds. Nietletnich KMP Wrocław-Rakowice, Grażyna Kozłowska – wicedyrektor ZS nr 5 we Wrocławiu, Hanna Prokopska – pedagog ZS nr 5 we Wrocławiu, insp. Zbigniew Maciejewski – Komendant Wojewódzkiej Policji, Paweł Wypych – Rzecznik Prasowy Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu.

Pierwszy podjęty problem dotyczył przyczyn agresji. Jak

się okazało, ogromny wpływ na zachowanie dziecka ma jego wychowanie i rodzina.

– Rozstanie rodziców, wyjazd za granicę, patologia, a przede wszystkim brak umiejętności słuchania to główne powody agresywnego zachowania – mówiła Hanna Prokopska.

– Nie zapominajmy o cyberprzemocy. Gry komputerowe także wpływają na psychikę młodego człowieka – dodała Krystyna Juzwenko-Jager.

– Jak temu zapobiegać? Kiedy reagować? – pytali prowadzący: Karolina Kałwak i Marcin Bubiński.



Fot. Martyna Nalepa



Wigilia czterech stron świata

– Przesłaniem Wigilii jest wzajemne poznawanie się ludzi różnych kultur i różnych narodów, a także wzajemne zrozumienie się i tolerancja – twierdzi Krystyna Krupa, Prezydent Klubu Rotary Wrocław.

Już od ośmiu lat wrocławscy rotarianie organizują wigilijne spotkanie, jednoczące ludzi różnych wyznań, pochodzących z wielu krajów. Również w tym roku, w budynku Starej Giędy przy placu Solnym, odbyła się Wi-

gilia Wielu Narodów – Spotkanie Wielu Kultur. Wydarzenie, zainicjowane w 2002 roku przez Józefa Dziąsło, nieustannie wzbudza zainteresowanie i entuzjizm oraz przyciąga coraz do nowych uczestników przedsięwzięcia.

Rotary to międzynarodowa organizacja promująca wysokie normy etyczne, pomagająca budować światowe porozumienie poprzez programy humanitarne, edukacyjne i kulturalne. Jedną z form jej działalności jest wymiana członków z różnych krajów, dzięki której w tegorocznej wigilii wzięli udział studenci między innymi z Meksyku, USA czy Ekwadoru. Uczestnikami spotkania były także mniejszości narodowe oraz przedstawiciele różnych religii, którzy w przemówieniach wyrazili swoją radość spowodowaną tego typu inicjatywami.

Uroczystość odbywała się w duchu wzajemnego zrozumienia, przyjaźni i akceptacji, czego symbolem było przekazanie jej uczestnikom Ognia Pokoju z ołtarza kościoła garnizonowego,

Pozostaje mieć nadzieję, że w następnych latach zwyczaj organizowania międzynarodowej wigilii będzie kontynuowany,

dzięki czemu rotarianie i ich goście będą mieli kolejne okazje do wzajemnego poznawania.

PAULINA UNGIER

KRÓTKO, A TREŚCIWIE

Szalety 2012

W Polsce i na Ukrainie trwają intensywne przygotowania do spektakularnego widowiska. W związku z Euro 2012 specjaliści skupili się na budowie ogromnych obiektów sportowych i pięciogwiazdkowych hoteli. Nadeszła pora, by zajęli się też sprawami takimi jak miejskie toalety.

Choć pretendujemy do miana mocarstwa, budujemy długie szlaki autostrad i najnowocześniejsze stadiony, to wciąż ciężko znaleźć u nas estetyczny szalet. Według ankierów OBOP-u, stan miejskich WC jest „zadowolający”, a 3 na 4 uzyskały miano „czystych”. Jednak mieszkańcy Wrocławia nie zgadzają się z tą opinią.

– Wciąż największym problemem jest zapach – stwierdza Michał, licealista. – W naszym mieście mamy porządne toalety, ale to zazwyczaj te w galeriach handlowych czy w hotelach. O reszcie wstyd wspominać.

Toalety na lotnisku i Dworcu Głównym PKP spełniają normy i wymagania podróżujących, za to wszystkie negatywne opinie zbierają inne dworcowe szalety. A to tędy rocznie przewija się ogromna liczba turystów.

– Spędziłam kilka godzin w pociągu, po przyjeździe udałam się do WC na Mikołajowie, a tam co? Brud i smród! – relacjonuje Małgorzata po pierwszej wizycie na tym wrocławskim dworcu. – Najgorsze jest jednak to, że musiałam zapłacić, bo gdzie miałam skorzystać z toalety?

Na pewno nie w pociągu – irytuje się.

Dla turysty problemem jest znalezienie szaletu. Ale nie jest to tylko kłopot przyjezdnych. Według wyników opisaną wcześniej ankiety, wielu poddaje się w poszukiwaniach. Wówczas pozostaje tylko jedna alternatywa.

– Niejednokrotnie musiałem załatwić swoją potrzebę w ustronnym miejscu – zwierza się Wojtek, student. – Szaletów jest stanowczo za mało, szczególnie na obrzeżach miasta, na dodatek zamykają je najczęściej o 18.

W wielu krajach Unii Europejskiej oprócz tego, że poziom czystości toalet jest wyższy, to często ich wygląd bawi, niekiedy zaskakuje. Tak więc w Amsterdamie na jednym z targowisk wybudowano szalet wysuwający się spod ziemi. Dzięki czemu nie jest on narażony na dewastację i nie psuje krajobrazu.

Jadąc austriacką autostradą, zatrzymaliśmy się w publicznej przydrożnej toalecie. Wszystko było tam czyste i sprawne, nie czułam brzydkiego zapachu, a na dodatek usługi były bezpłatne. Byłam w szoku, bo oprócz tego całe pomieszczenie wyglądało jak z katalogu najnowszych ceramicznych trendów – śmieje się Gosia, licealistka.

Pozostaje nam tylko zastanowić się, czy na mistrzostwa lepiej przygotowane są toalety czy jednak piłkarze?

MALWINA LAMCH



Fot. Krystyna Kulisiewicz



Fot. Krystyna Kulisiewicz



Fot. Krystyna Kulisiewicz

a także ceremonia dzielenia się opłatkiem, po której nastąpiło wspólne spożywanie potraw przygotowanych przez uczestników spotkania. Pojednanie przejawiało się także we wspólnym kolędowaniu. Śpiewano po polsku, niemiecku, angielsku, hiszpańsku, a bułgarska mniejszość narodowa dała mały koncert, który zachęcił do wspólnego tańca.

Sportowe podsumowanie 2009 roku

Kontynuując krótką tradycję podsumowań roku, redakcja Sportowej Szlifierki zebrała najważniejsze wydarzenia A.D. 2009 ze światowych i polskich sportowych aren.

Rok 2009, w przeciwieństwie do poprzedniego, nie był tem najważniejszych sportowych zmagani, chociażby takich jak Letnie Igrzyska Olimpijskie. Był to okres pomiędzy wielkimi sportowymi imprezami. Mistrzostwa Europy w piłce nożnej, podobnie jak Olimpiada, odbyły się w 2008 roku, zaś Piłkarskie Mistrzostwa Świata o temat numer jeden roku 2010. Czas odpoczynku dla sportowców? Skądże! Chyba, że dla naszych rodzimych sportsmenów...

STYCZEŃ

– Portugalczyk Cristiano Ronaldo i Brazylijka Marta Vieira

da Silva zostali Piłkarzami Roku 2008 FIFA. Boski Cristiano zdobył to wyróżnienie po raz pierwszy w swojej karierze, zaś futbolistka, znana bardziej jako Marta, odebrała tę nagrodę po raz trzeci z rzędu.

– Na przełomie stycznia i lutego odbyły się Mistrzostwa Świata w piłce ręcznej mężczyzn w Chorwacji. Polscy piłkarze ręczni zdobyli brązowy medal. Złoto dla Francji, srebro wywalczyli gospodarze turnieju.

LUTY

– Tomasz Adamek obronił tytuł mistrza świata federacji IBF w wadze junior ciężkiej, pokonując w ósmej rundzie przez nokaut Johnathana Banksa.

KWIECIEŃ

– 1 kwietnia (to nie żart!) miało miejsce historyczne zwy-

cięstwo Reprezentacji Polski w piłce nożnej. Biało-czerwoni wygrywają w Eliminacjach Mistrzostw Świata 2010 w RPA 10:0 z San Marino i tym samym ustanawiają najwyższą wygraną Polaków. Niestety, całe eliminacje nie zakończyły się pomyślnie dla polskich piłkarzy, którzy nie awansowali do mundialu.

MAJ

– FC Barcelona zdobyła Puchar Ligi Mistrzów, wygrywając w finale w Rzymie z Manchesterem United 2:0. Kataloński klub zdobył to trofeum po raz trzeci w swojej historii.

WRZESIEŃ

– Odbyły się XXVI Mistrzostwa Europy w piłce siatkowej mężczyzn w Turcji. Nasi „Złotopolscy” wygrali, przed Francją i Bułgarią.

– Polska była gospodarzem XXXVI Mistrzostw Europy w koszykówce mężczyzn. Turniej został rozegrany w siedmiu polskich miastach (w tym we Wrocławiu). Zwyciężyli Hiszpanie, srebro dla Serbów, a na najniższym stopniu podium stanęli Grecy. Polscy koszykarze nie zdołali

wyjść z grupy, w której znaleźli się między innymi z finalistami imprezy.

PAŹDZIERNIK

– Kolejnym turniejem organizowanym w 2009 roku w Polsce były XXVI Mistrzostwa Europy w siatkówce kobiet. Nasze dzielne „Złotka” co prawda nie dorównały swoim kolegom po fachu, ale zajęły dobre trzecie miejsce. Wygrały Włoszki przed Holenderkami.

– W Łodzi „walka stulecia” – Andrzej Gołota kontra Tomasz Adamek w wadze ciężkiej o tytuł IBF International. Zwyciężył Tomasz Adamek przez techniczny nokaut w piątej rundzie.

– Franciszek Smuda, po paśmie niepowodzeń reprezentacji Polski w piłce nożnej, został wybrany na jej selekcjonera. Zastąpił tym samym tymczasowego opiekuna drużyny narodowej, Stefana Majewskiego.

Jest dobrze, ale nie tragicznie

Prócz tego nasi najlepsi eksportowi sportowcy Adam Małysz i Robert Kubica ze zmiennym powodzeniem re-

prezentowali nasz kraj. „Orzeł z Wisły” paradoksalnie najlepiej zaprezentował się w Drużynowych Mistrzostwach Świata w Libercu, gdzie razem z innymi polskimi skoczkami zajął, najlepsze od wielu lat, czwarte miejsce. Nasz jedynak w Formule 1 nie może zaliczyć tego sezonu do udanych. Zakończył go na czternastym miejscu, co jest sporym spadkiem w porównaniu do poprzedniego sezonu, który zakończył na czwartej pozycji. Na plus można zaliczyć fakt, że Kubica przeniósł się z teamu BMW Sauber do Renault. Jednak największym rozczarowaniem tego roku w sporcie okazali się polscy piłkarze, których po przegranych eliminacjach nie zobaczymy na Mistrzostwach Świata, które odbędą się w 2010 roku w Republice Południowej Afryki. Jedynymi reprezentantami Polski w Afryce będą więc bociany, które nas na pewno nie zawiodą. Miejmy nadzieję, że za rok, kiedy znowu będziemy pisać sportowe podsumowanie roku, zabraknie nam miejsca na opisywanie sukcesów polskich sportowców.

JAKUB LASOTA

Felieton Szlifu

Jeszcze kilka lat temu Stany Zjednoczone były dla nas ziemią obiecana, a ich mieszkańcy darzyli nas największą sympatią i zaufaniem. Każdy amerykański polityk był witany z największymi honorami, ale przede wszystkim z nieklamany szacunkiem i uwielbieniem pochodzącym od ogromnej rzeszy obywateli Rzeczypospolitej. Dziś to wszystko wygląda nieco inaczej. Z czego więc wynika nasz pogłębiający się dystans, a wręcz niechęć do USA?

Z wydanego przez Centrum Badań Opinii Społecznej komunikatu* wynika, iż 51 proc. Polaków uważa, że Stany Zjednoczone mają negatywny wpływ na świat, ale co bardziej znamienne – aż 65 proc. respondentów uznało, że USA w stosunku do Polski nadużywają swojej siły, aby podporządkować sobie politykę naszego kraju. Tylko 20 proc. sądzi, iż Amerykanie są względem nas uczciwi.

Przyczyn takich wyników może być wiele. Na początku naszą postawę w stosunku do USA zachwiała interwencja tego państwa w Iraku. Jako wierny sojusznik, oczywiście, zaangażowaliśmy się w walkę o słuszną sprawę. Ale jak się potem okazało, Ameryka oszukała opinię publiczną, bo przecież Husajn nie miał broni chemicznej, a my nie dostaliśmy tego, na czym nam przecież tak strasznie zależało, czyli kontraktów, które przypadły w większości firmom amerykańskim i zachodnioeuropejskim. Następnie zakupiliśmy samoloty

F-16, które miały być hitem, a okazały się, a jakże, kitem. Przez lata kolejne rządy starały się wywalczyć

mają zdecydowanie odmienny pogląd na tę sprawę. Ludzie bowiem zauważają przede wszystkim liczbę

Nietrafione uczucia

dla naszych obywateli zniesienie wiz. Bezszykownie. Ciekawe tylko, jak długo jeszcze nie będziemy godni tego przywileju. Wielkie jest również nasze zaangażowanie w wojnę w Afganistanie. Mimo iż według CBOS* 65 proc. Polaków uważa, że misję w tym kraju należy zakończyć już teraz, nasze władze

polskich żołnierzy, którzy tam zginęli, a nie dobrych słów i podziękowań ze strony USA w związku z naszym udziałem w walkach.

Musimy pamiętać, a raczej to rządzący naszym krajem muszą pamiętać, że słowa to nie wszystko, że słowa wielkiej ceny nie mają. Stany Zjednoczone już wielokrotnie dały nam do zrozumienia, że nie kochają nas w sposób bezgraniczny i że nie jesteśmy dla nich niezastąpieni. Chociażby zorganizowane w Polsce obchody 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej, a konkretnie kompletne ich zlekceważenie przez USA, powinno mieć dla nas odpowiedni wydźwięk. Absolutnie nie nawołuję do obrażania się na Amerykę. To byłoby zwyczajną głupotą, popadaniem ze skrajności w skrajność. Musimy po prostu przemyśleć pewne sprawy. Przestać rzucać się na szyję Amerykanom,

skoro oni tego nie chcą. Przestać spełniać wszystkie ich życzenia. Nasza dotychczasowa postawa nie przyniosła nam w sumie nic dobrego, wręcz przeciwnie. Przez nią Stany Zjednoczone nie mają do nas szacunku, nie liczą się z naszym zdaniem. Do ogromnej części polskiego społeczeństwa już dotarło, że naszym priorytetem jest Europa, w której żyjemy, z którą musimy współpracować, z którą łączą nas zdecydowanie więcej niż z USA. Szkoda, że polscy politycy nie potrafią tego zrozumieć. Cały czas bowiem partie zabiegają o tytuł Największego Przyjaciela Sta-

nów Zjednoczonych. Tylko po co? Bądźmy dalej sojusznikiem Ameryki. Lojalnym, zawsze skorym do rozmów, negocjacji, nastawionym na wspólne działanie. Ale nie spełniającym bez mrugnięcia okiem wszystkie zachcianki i niewymagającym żadnej rekompensaty za ustępstwa i przysługi. Państwo to nie organizacja charytatywna. Nie może nas być ciągle stać na odrucho dobrego serca. Czas na chłodną kalkulację.

PAULINA UNGIER

* Dane pochodzą ze strony: www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2009/K_108_09.PDF



Rys. Patrycja Turowska

Wszechnicę odwiedzili

Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska pomaga młodym adeptom sztuki pisania zdobywać wiedzę i umiejętności niezbędne do wejścia w dorosłe, dziennikarskie życie. Dzięki niej mają oni, co piątek, możliwość spotkań z politykami, aktorami, duchownymi, dziennikarzami oraz innymi ciekawymi mieszkańcami naszego miasta.

Na Wszechnicy Dziennikarskiej, 20 listopada, mieliśmy okazję gościć Grzegorza Ossowskiego, który opowiedział nam, na czym polega jego praca, jako dyrektora Radia Traffic. Na koniec wspólnie mogliśmy śmiać się z wpadek na antenie tej rozgłośni. Kolejne spotkanie należało do Tomasza Mosura – przedstawiciela Wydziału do Walki z Przestępczością Gospodarczą i Piotra Krzysztyna – nadkomisarza Komendy Miejskiej Policji we Wrocławiu. Rozmawialiśmy na temat zakładania nielegalnych stron internetowych oraz o rozprowadzaniu oryginalnych płyt z oprogramowaniem lub muzyką. W następny piątek gościliśmy dziennikarza sportowego – Łukasza Kmitę, który swoją przygodę z pisaniem

rozpoczął od pracy dla jednego z portali internetowych a, obecnie pracuje w trzech redakcjach, m.in. w „Słowie Sportowym”. Wspólnie mieliśmy możliwość dyskutować o stanie polskiego futbolu, Leo Beenhakerze, działaniach PZPN i szkoleniu młodych sportowców. Na ostatniej w tym roku Wszechnicy, 11 grudnia, poznaliśmy Wandę Ziembicką-Has, dziennikarkę telewizyjną i radiową. Pani redaktor opowiadała nam o swojej pracy, doświadczeniach zawodowych, a także o spotkaniach i przygodach ze znanymi ludźmi. Jako młodzi dziennikarze dostaliśmy od niej wiele rad, co robić, by w tym zawodzie zaistnieć i jak podszlifować swoje umiejętności.

Szlif

Miesięcznik Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej

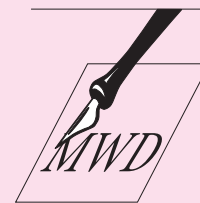
Adres redakcji: ul. Hauke-Bosaka 33, 50-447 Wrocław;
e-mail: paulina.ungier@wp.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo adustacji i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Wydaje Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska działająca przy XIII LO we Wrocławiu

Opiekun: Wojciech Chądzyński
Przewodnicząca MWD: Klaudia Orska tel. 784 335 867
Redaktor naczelna: Paulina Ungier tel. 694 951 523
Z-ca red. naczelnej: Magdalena Bednarczuk
Sekretarz redakcji: Elżbieta Poloczek
Przygotowanie do druku: I-BiS Usługi komputerowe. Wydawnictwo s.c. tel. (071) 342 25 17, www.i-bis.com.pl

Miesięcznik redagują członkowie Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej



Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska organizuje cykliczne spotkania z dziennikarzami, politykami, aktorami i przedstawicielami innych ciekawych zawodów dla wszystkich entuzjastów sztuki dziennikarskiej. Chętnych zapraszamy w każdy piątek o godz. 15.30 do XIII LO przy ul. Hauke-Bosaka 33.